

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.

Trzeci Maj wychodzi raz w tydzień.

Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke Street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

2 KWIETNIA 1845.

Mirski *renegat*, rozesłał w tych dniach między Polaków w Paryżu zamieszkałych, niezapominając zapewne i o departamentach — pismo w francuskim języku drukowane, w formie listu adresowanego do syna *Dymitra* w Warszawie. W piśmie tem ów Mirski, powiedziawszy naprzód że się wyparł *Polski*, został schyzmatykiem (rzeczy dawno wiadome), mówi dalej, iż ludzie *dojrza*li pocztyli jego *czyny* jako owoc *rozwagi*, *przekonania* i *wysokich kombinacji politycznych*, i że cała niemal Emigracja, wyprzedzając w postępie wyobrażeń o dwa wieki *Polskę*, gotową już jest, mijając kręte do tegoż celu wiodące drogi, lub odrzucając raz na zawsze rady *przewrotnych a bezmyślnych* podlegaczy — rzuci się otwarcie a szczerze na drogę, przez niego Mirskiego utworowaną — ZDRADY I APOSTAZII.

Niebędziemy brudzić kolumn naszych powtarzaniem dosłownem tej bezwstydną dywagacji, w której zbrodniarz jak w trunku utopić rad swe sumienie. Powszechna wzgarda, o *brzydzenie* raczej, niżeli *oburzenie*, z jakim pismo Mirskiego ogólnie przyjętém było, dostatecznym jest sądziemy pomszczeniem zniewagi wyrządzonej pocziwemu imieniu tułactwa polskiego, zacności narodu. Gdyby haniebne owe piętno ZDRADY I APOSTAZY, jakie samym już czynem Mirski na czole sobie wycisnął, mogło obrzydliwszą przyjąć barwę, — pismo to, niezawodnie by mu takowej dodało — ręka kata nigdy tyle niedokaże. Możemy więc powiedzieć Mirskiemu: *Stało się za-dosć ludzkiej sprawiedliwości* — czeka cię jeszcze sąd Boga.

Zdawało się rzeczą właściwą, powszechnie z tego powodu oburzenie wyraźnym objawić aktem; — takie przynajmniej było zdanie wielu ziomeków; wziął w tej mierze inicjatywę Szanowny professor Sławiańskiej Literatury w *Collège de France*, i dla porozumienia się na naradę zaprosił do siebie, w dniu 26 b. m., rodaków bez różnicy opinii politycznych. Jakoż Polacy odpowiadając wezwaniu zbrali się dość gromadnie. Ułożony na zebraniu tém, a do podpisu otwarty akt, brzmi jak następuje:

« My niżej podpisani dowiedziawszy się:
« Jż rozesłano tymi dniami pomiędzy Polaków listy drukowane z podpisem Xiążęcia Światopełka Piasta Mirskiego, w których Mirski obwieszcza iż wyjednał sobie przebaczenie cesarza Rossyjskiego, przeszedł z wiary katolickiej na schizmę, i spodziwają się że inni Emigranci Polscy pójda w jego ślady;

« Zważywszy:

« Iż Mirski ustnie zapytany od wysłanych doń w tym celu rodaków, Goszczyńskiego, Benduskiego i Rutkowskiego, przy-

znał się żywym głosem do autorstwa wspomnianych listów, czuliśmy obowiązek zebrać się w Imię Boże, i ten Mirskiego czyn sumiennie osądzić.

« Niżej podpisani zbraliśmy się roku tysiąc ośmset czterdziestego trzeciego, dnia dwudziestego siódmego Marca i w sumieniach naszych ten czyn Mirskiego osądziliśmy i potępiłiśmy.

« Jako wysoką zdradę przeciwko Narodowi Polskiemu, który myśl Pańską złożoną w wierze i w nadziejach swoich święcie dochowuje;

« Jako potwarz przeciwko Emigracji, która posłannictwu narodowemu wierna dotrwa;

« Jako obelgę przeciwko całemu plemieniu Sławiańskiemu, które wszelką zdradą brzydzi się;

« Jako niewdzięczność przeciwko siostrze naszój Francyi, która Mirskiemu przybywającemu w charakterze obrońcy Narodowości Polskiej dała przytułek, i karmiła Mirskiego chlebem swoim w dniu tym kiedy Mirski kłował na Polską Narodowość swój zamach;

« Niżej podpisani postanowiliśmy ten nasz sąd, głos wspólnego uczucia naszego przed Polskę, przed Francję i przed Ludy Sławiańskie ponieść, a niniejszy akt zachować jako dokument mający w swoim czasie złożyć się urzędowi, któremu Opatrzność poleci wymierzanie na ziemi sprawiedliwości narodowej, którąśmy dziś że przed obliczmem Boga w Duchu domierzyli, w sumieniach naszych świadectwo mamy.

Gdziekolwiek i z jakiegokolwiek bądź powodu polskie uczucie objawia swą wierność Ojczyźnie i wierze, tam mniemamy umilknąć ma wszelka różnica zdań i mniemań, tam *wszyscy* Polacy na świadectwo świętej prawdy społem wykrzyknąć mają *Jeszcze Polska niezgineła*. W tém rozumieniu myśl Dynastyczna reprezentowaną jest na akcie ułożonym przez Pana Mickiewicza przez podpisy Senatora Kasztelana Olizara i Pułkownika Zamojskiego i niewątpliwie żewszystkie inne stronnictwa (skoro na stronnictwa się dzielim) w manifestacji tej połączyć się nie omieszkają.

Nie chcemy dla tego powiedzieć aby Emigracja Polska potrzebowała odierać *zniewagę*, aby potrzebowała protestować o swęj wierności Ojczyźnie i Bogu; — nie — ale też nie widziemy i powodu, dla którego by nie miała swęj zgrozy dla *zdrady* i *apostazy* wyrazić. A skoro akt tego rodzaju przez jekiekolwiek grono polaków ogłoszonym i podpisanym został, sądziemy już właściwem aby takowy powszechnie znalazł zatwierdzenie i przyjęcie. Możemyśmy nieznalezli sami wyrażnych po-

wodów do początkowania w tej mierze, ale skoro inni na nie trafili, my radzi do nich się przyłączamy i radzi powszechne połączenie się w tej mierze widzieć będziemy. Akt ten, tém nam jest i miłszym i pożądańszym, iż inicjatywa jego wychodzi właśnie od Szanownego profesora Literatury Sławiańskiej, którego wyrazi w katedrze wyrzeczone, z ogólnego Sławiańskiego stanowiska nie raz nas, wyznajemy i *smutkiem i obawą* przejęły — że wychodzi od Pana Mickiewicza w gronie jego politycznych przyjaciół.

Co się zaś tycze samego Mirskiego, jakkolwiek odezwa jego sama przez się nikogo sądzimy obchodzić nie może, to wszakże pomiwołnie przywodzi na myśl pytanie. — Czyli Mirski, *nie jest ów osioł* w bajce *co sobie na powalonego lwa wierzgać pozwala?*..... *Miałażby Polska być tém pochyltém drzewem na które już i kozy skaczą?*... Bogdajby w tém coś i prawdy nie było. Naród poważnym jest, w miarę uczucia godności, w miarę nczucia prawa, w miarę dzielności woli i postanowienia które się w niém objawiać mogą. My Polacy, zaprzeczyc tego nam niemożna mamy uczucie naszego prawa. Ale mamyżli w odpowiednim stopniu uczucie godności narodowej? Mamyżli wolę i postanowienie? Nie ma ten uczucia własnej godności a tém mniej siły i mocy; kto wszystkiego z obcej oczekuje łaski, kto wymaga wyraźnych cudów Opatrzności, a własném staraniem i pracą nic sobie nie umie lub nie chce zapewnić. Nie ma ten *woli i postanowienia*, kto ciągle grozi niby *powstaniem*, a pierwszego doń kroku uczynić niechce. W modę to już wchodzi między nami mówić o *powstaniu*—o *własnych siłach*—to dobrze. Lecz postawić kogokolwiek w możności zebrania, uporządkowania i wywołania sił tych, o tém u nas mało kto słyszeć jeszcze chce. Przez jedynaście lat mordowała się Emigracya na próżno, aby *władzę, rząd postawić*—nareszcie i zaniechała niepodobnego do wykonania zamiaru, a tego co jest, ani wesprzeć, ani uznać niechce. Stare *niepozwalam* brzmi między nami jak za dawnych czasów. Jakże więc byłoby mogło aby ktokolwiek uwierzył że jużesmy się rzekli dawnego o *obcej łasce* przesądu, że sami o sobie myśleć i umiemy i chcemy. Wprawdzie dawne illuzye w tej mierze znikły, ale skoro prawdziwa wiara czynem się nieobjawia, obcy, musi mniemać że illuzye rzeczzone, prędzej czy później zastąpi *zwątpienie i upadek na duchu*; a co w narodach nieochybną śmierć zwiastuje.

Chcemy wrogom, chcemy zdrajcom fałsz zadać, chcemy dowieść żeśmy się ani naszych praw, ani naszych nadziei nie rzekli — chcemy dowieść żeśmy i Bogu i Ojczyźnie wierni — a więc dowiedzmy to czynem. Stańmy do szeregu, porzućmy próżne swary, a złożmy w jeden *zarząd* wszystkie nasze środki i możności a wnet urosnie siła co wrogów pohañbi. Rządu komendy sami zbudować nie możemy a więc przyjmimy tę, jaką nam Bóg dał. Inaczej będziemy wiecznie Polakami *in partibus*, patriotami bez Ojczyzny, dziećmi co gonią za marą, słowem pochyłym drzewem po którym naprzód kozy skakać będą a zaś i ono samo pruchnem się rozspie.

Wiemy o tém, że niejedyn powie, zawsze *swoje prawią* — *zawsze do jednego ciągną*—*stare rzeczy* — *stare argumenta*. Mniejsza o to bo i bieda co nas bodzie cale nienowa, a my piszemy i mówimy nie dlatego aby się z dowcipem popisywać mieli, ale dla tego aby stare złe naprawić.

Dziennik Narodowy gniewa się oto, że był do *cale niemilej* (prawda) retrakcyi zmuszony. I tak dalece się gniewa — że *aż grozi!!! wymaga* — aby mu powiedzieć, « kto jest za potwarze w Trzecim Maju umieszczone odpowiedzialnym? W numerze Trzeciego Maja z roku 1841 dnia 18 Stycznia ogłoszonym było, że od owej epoki *Wydawcą odpowiedzialnym* Trzeciego Maja zostaje P. Janusz Woronicz. Ogłoszenie to, ani zmienioném ani odwołaném nie było, a więc trwa w swęj mocy; co, przychodząc w pomoc pamięci Dziennika Narodowego, Wydawca Trzeciego Maja, wiadomém mu czyni.

Trzeci Maj, potwarzą się nie bawi, a jeśli z obowiązku dziennikarskiego przyjdzie mu przykrą komu wyrazić prawdę — to wtedy Wydawca gotów jest zawsze każdemu odpowiedzieć. Nie wiemy wprawdzie na co się wiadomość ta Dziennikowi Narodowemu przydać może? — bo musi być *On* — to jest *jedyna osoba przez Dziennik ten reprezentowana*, (a która o ile wiadomo i sama go pisze,) bardzo pewną, że ani *proibą*, ani *groźbą* nie wyjedna sobie u Trzeciego Maja, aby ten jej przyznał *dobrą wiarę i odwagę*.

Wydawca Trzeciego Maja mieszka, rue Saint Lazare Nro 20; dając swój adres, wiadomém oraz czyni właścicielowi Dziennika Narodowego, że uważając kolumny pisma za niewłaściwe pole do łtomaczeń—więcej na żadną wątpliwość Dziennika Narodowego w Trzecim Maju odpowiadać nie będzie.

— Dziennik Narodowy przytacza z Gazety Augsburskiej wiadomość (?) że Agent nowego rządu Serbii przybywszy do Paryża, udał się do Xięcia Czartoryskiego aby za wstawieniem Jego uzyskać prędsze uznanie tego rządu przez rząd francuzki.

Dziennik Narodowy znajduje w tej wiadomości okazję do żartów o Królu Adamie I a mianowicie daje do zrozumienia że te wiadomości są rozsiewane przez *koterię dynastyczną*.

Nie słyszeliśmy o żadnym tu Ajencie nowego rządu Serbii. Nie wiemy i często wiedzieć nie powinniśmy jakie są niezמודowane zachody Xięcia tak w Serbii jak na innych punktach, działaniu Jego przystępnych — Lecz wiemy dowodnie że z całej Polski Xiąże Adam jeden ma moc sprawiania takich działań. Że ich nie głosimy, to świadczy własny nasz Dziennik — A zaiste gdyby liczne i przeważne względy nie nakazywały każdemu prawemu Polakowi milczeniem przynajmniej swoim, gdzie inaczej nie może, wspierać prace Xięcia, — to nieobywatelska a nędżnie zawistna gadatliwość Dziennika Narodowego sama by nam nakazywała ścisłą tajemnicę o tém co się dla Sprawy Polski dobrego czynić lub zdarzać może.

Niżej podpisani Polacy w Mieście Tours i Departamencie Indre et Loire zamieszkali; będąc dostatecznie przekonani, iż z dwónastoletnich zatargów Emigracji, rozbitęj na różne opinije, partyje osobiste i Towarzystwa, do oswobodzenia i odbudowania Polski, żadnej mieć nie możemy nadziei. Widząc zaś z prawdziwego przekonania i własnego sumienia, że jeden tylko Xiąże Adam Czartoryski przez swe wysokie znaczenie i wielkie wpływy tak w kraju, jako też i w Gabinetach zagranicznych, jest w stanie działania na kaaj Polski.

Skutkiem więc zdrowej naszej rozważy, i własnego przekonania; oświadczamy najuroczyściej przed Emigracyą i całym światem, że Xięcia Adama Czartoryskiego naturalnym Naczelnikiem tak Kraju, jakoteż i Emigracyi znając — Jego zupeł-

nęj Władzy poddajemy się—i Jemu wszelkie działania do oswobodzenia całej, a nie kongresowej tylko Polski, powierzamy, z zupełnym zaufaniem, i mocnym przekonaniem, że on tylko, może wywołać siły narodowe do zrobienia Powstania w kraju, i zadać ostateczny cios ciemierzcom Ojczyzny naszej.

Rodacy! którym Ojczyzna jest jeszcze miłą, chciejcie wzgardzić duchem partji, a najbardziej duchem miłości własnej, a raczcie wyznać z nami te oczywistą prawdę i wiarę, że Xiążę Adam Czartoryski jest Naczelnikiem naszym i Ojczyzny naszej, i że za Jego tylko staraniem i przewodnictwem możemy ujrzyć Rodziną naszą Ziemię.

Działo się w Tours, roku 1843, miesiąca Lutego 24 dnia. Adam Koszarski, major z 1^o ułanów. — Felix Raquellier, kap. — Starorypiński Kajetan, kap. — Józef Chmarzyński, kap. — Kucewicz Gaspard, kap. — Przeslakowski Leon, doktor medycyny. — Giecwicz Karól, doktor medycyny. — Tomasz Swierkocki, por. — Sokołowski Wojciech, por. 2^o ułanów. — Giecwicz Felix, por. — Chodkowski Jan, ppor. — Bielecki, ppor. — Sebastien Pluciński, ppor. Kwinta Rudolf, obywatel z powstania Litewskiego. — Malinowski Józef, podof. — Chmielnicki Piotr, podof. z 13 pułku ułanów.

Niżej podpisany w imieniu własném, oraz w imieniu wyżej podpisujących akt, jako przez nich umocowany, oświadczam: iż wszyscy ci z powyższych osób, którzy w r. 1834 idąc za zdaniem innych, a bardziej przez swą niewiadomość i nierozwagę, akt przeciwko Xięciu Adamowi Czartoryskiemu podpisali, że takowych podpisów zrzekają się za nieważne uznają. — A wyznając opinią Trzeciego Maja, że odtąd do żadnych Tawarzystw do którychby byli sami przez się, lub przez kogo zapisani, nie należą; przeto i z listy tychże, o wykreślenie swych nazwisk upraszają.

Tours, 15 Marca 1843.

G. KUCEWICZ.

Doniesienia Literackie i Bibliograficzne

Daguerreotypen des hauslichen und eheligen Lebens von Erich Haurenski zu Gard Ebré 8. Neustadt. a. d. o. Wagner.

Grabowski, Flora von Ober Schlesien und dem Gerembe, mit Berücksichtigung der geognostischen und Hohen-Verhaeltnisse. 8 Breslau, Gorohenzy.

W Jena w więgarni Erekeru wyjdzie w tych dniach tłumaczenie na język niemiecki p. E. L. B. Wolfa, dzieła: A. Chodzko Specimens of the popular pochy of Persia a forind in the adventures and improvisations of Kunoglou.

U Wagnera w Neustadt nad Odrą wyjdzie: Daguerreotypen des hauslichen und ehelichen Lebens von Erich Haurenski.

WSPOMNIENIA.

(DALSZY CIĄG SNU O KRAKOWIE)

Przy nim postawiłem posąg Wacława króla Czeskiego, którego jeżeli nie przywiązaniem do miasta to przynajmniej miłością budownictwa powodowany, wzniósł znaczną część murów, miasto zabezpieczających. Dalej postawiłem Jan Albrychta, co utra-

ciwszy nieprzezornością kwiat rycerstwa pod Bukowiną, ze strachu Kraków od północnej strony, wieżami, blankami, wałem i rowem rzeką Rudową napuszczonym, umocnił, i bramą Floryańską ozdobił, jak Bielski i Kromer w Xiędze 30 podaje.

Daléj postawiłem kilku Tenczyńskich, Grodzickich, kilku królów, daléj Morsztyna kupca Krakowskiego, co to wiodł obszerny handel do Anglii i Hiszpanii na własnych okrętach—Jana Bonara podskarbiego Zygmunta I^o, co przyprowadził do porządku skarb publiczny, otworzył nową mennicę, wykupił własną szkatułą ziemię Spiską i inne zastawne dobra, jak o tem Niesiecki na karcie 139 naucza.

Między temi wzniosłem, posągi dla kilku cudzoziemców, mianowiciej: dla Bartholo, Florentino budowniczego kaplicy Jagiellońskiej, dla którego Krzycki pochwalne napisał rymy. Tudzież Fugera i Turzona, posiadaczy nieprzeliczonych bogactw, mających stosunki handlowe z Azją i Europą, ożywiających w Krakowie w czasach Jagiellońskich, przemysł i świetność.—Tomasza Dolabelle, którego jako dawnego i dobrze zastuzonego naszego sluge, w swéj malarzkiej sztuce najlepiéj nam poleconego, Władysław IV do praw i swobód miasta Krakowa przypuścił, wyrokiem 1641 r.

Daléj posągi licznych miasta i akademii dobroczyńców i mężów, którymi się Kraków zaszczycać może; jak naprzykład: Nowodworskiego, co to niegdyś pierwszy zręczną petardą bramy Smoleńska wysadził, a później w 1617 Gimnazjum przy Akademii założył. — Zbigniewa Oleśnickiego, co dawniej jako królewskie pachole, z złamanym pod Grunwaldem drzewcem, cios Kiekryca draba uzbrojonego, przeciw Jagielle wymierzony, odwrócił; a później jako Biskup Krakowski przez założenie dwóch burs, ubogiej młodzieży wychowanie zabezpieczył. — Tomasa Obiedzińskiego, który jak Putanowicz podaje, założył dom biblioteczny w r. 1417 w nadzieję przysztéj Opatrzności Boskiej dawszy złotych 60. Dar zaiste mały, lecz ufnosc w Opatrzności go niezawiodła, gdyż za jego przykładem poszli inni professorowie, i wspólną składką budowę dokonali.

Xiędza Zajaca, za którego staraniem hory śpiewaków *arte prenobilis italiana*, przy kaplicy Jagiellońskiej tak wielkiej dosięgły biegłości, że bez towarzyszenia narzędzi muzycznych wykonywały z podziwieniem cudzoziemców najtrudniejsze partitury Palestrina. Było to w skutek wyraźnej woli Anny Jagiellonki, która w jednym swym liście tak xiędza Zajaca upomina: « Radzibyśmy widzieli aby waszmość miał całą kapele, a kapłani dobre z dobrými głosy, które waszmość w dyscyplinie a chowaj. »

Daléj postawiłem mężów z późniejszych wieków, naprzykład: *Michała Stachowicza*, którego pędzel narodowy tyle—budów uświetnił. *Bogumiła Bandtkie*, którego historyją nasz Ossoliński wyborym uznaje dziełem. —Biskupa Woronicza, którego światłem, obywatelstwem i wymową, stolica Krakowska nigdy nieprzestanie się zaszczycać.

Wyznaje, że z niemałym wahaniem się, wzniosłem posąg dla *Stanisława Augusta*, z powodu, że ten podczas swéj bytności r. 1787 w Krakowie, przez ciekawosc kilka okolicznych mógł rozkopać, i uszkodzone bez naprawy zostawił. Lecz kiedym się przekonał że tenże ratując gród podupadły, 300 czer, zło. corocznie na pilniejsze potrzeby miasta wyznaczył, że wysłał nawet Czackiego aby ten środki jego podniesienia na miejscu obmyślił, gdy nareszcie Magistrat Krakowski jak najuroczyściej zaręczał, że uszkodzone mogły własnym kosztem naprawić,

niepozostało, jak go umieścić pomiędzy dobrze zasłużonemi miastu.

Prócz posągów, postawiłem niemałą liczbę samotnych pod-
staw — Kraków uważam za niewyrodne gniazdo, posiada ono,
i niewątpliwie posiadać będzie obywateli, których pamięć dla
chluby i przykładu potomnego, w posągach później uwiecznić
niezaniebda. Nareszcie, nad wchodem do tego gmachu, umie-
ściłem następującą myśl z Wallenroda :

Obysmy !

Uczuli w sobie dawne serca bicie,
Uczuli w sobie dawną wielkość duszy,
I chwilę jedną tak górnie przeżyli,
Jak nasi prodkowie niegdyś całe życie.

Obysmy !

Na sklepieniu zaś wyobraziłem krzyż i ewangelię, w pośród
których umieściłem ową sławną zamkową głowę, która nie-
gdyś na ostatniego z Jagiellończyków przeraźliwym zawołała gło-
sem : *Auguste indica juste!*

Tak urządziwszy salę Senatorską, natychmiast w niej wyda-
łem kilka niemało ważnych edyktów. — Kazałem wyszukać dom
ojca kronikarzy polskich Kadłubka, i w niem tymczasem, choć
kilka szyb wstawić ; na domie Wierzyńka poprawiłem dachy, i
bilardy z niego powyrzucałem. Podparłem wieżę Senatorską,
jako pamiątkę, mającą powściągać można swawolę, a w której
hydra bezrządu niestety ! o jedną tylko głowę Zborowskiego
zniżoną została. Rozesłałem archeologów aby ci sprawdzili au-
tentyczność wielu pomników, i przekonali się, czy ów u Fran-
ciszkanów Bolesław Wstydlawy, niejest to Władysław Kaliski ?

Niespieszyłem się do akademii, gdyż już na jawie dawniej,
Stachowicz pod względem monumentalnym mnie tam uprze-
dził, poleciłem więc tylko nad salą Jagiellońską następujące wy-
ryć zdanie Cycerona : *Mihi quidem nulli satis eruditi videntur
quibus paterna ignota.* W jej zaś przysionkach wzniosłem po-
sągi Kopernika, Tarnowskiego, Tomickiego, Bogoryki, Krome-
ra, Ocieskiego, Zamojskiego, Sobieskiego i wielu innych. Ten
niespodziewany w akademii Panteon Biskupów, Króli i Hetma-
nów, był przez czas niejaki przedmiotem zabawnych gawiedzi,
Akademija przecież pojęła i uczciła mój zamiar, spostrzegłszy
w posągach, swych dawnych uczni i wychowaućców, zaszczyt
jej przynoszących, których obce kraje i akademije w Wenecyi,
Padwie i Bononii, nietylko godnością rektorską uczciły, lecz na-
wet w posągach kararyjskich ich pamięć dla potomności prze-
kazały.

Spostrzegłszy więc, że powszechność niewiele smakowała
w tego rodzaju wznowieniach, udałem się do innych, więcej
mogących ją zająć ; ztąd to ową szarą kamienicę w rynku, na
nowo kazałem powlec zielonym kolorem, i na jej czele odświe-
żyłem farbami wielkiego *Barana*. Dom ten przeznaczyłem na
miejsce *publicznych zabaw*, ztąd na wewnętrznych jego ścia-
nach na malowałem przygody, na które on w odległych wiekach
spoglądał. Itak na jednej ścianie, wyobraziłem Stefana Batore-
go, wśród świetnego współczesnych wojowników orszaku, spo-
glądającego wesoło z okien Szpiglerowskiej kamienicy na igrzy-
ska wrzące na rynku Krakowskim.

Były one 1583 r. dnia 12 Czerwca, z powodu wesela Jana
Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną. Wystawiłem więc w obra-

zach *Maszkarę* jakie w ówczas najznakomitsi obywatele dla
rozrywki króla i uświetnienia tak znakomitych godów, osobi-
ście na rynku przedstawiali.

Mikołaja Wolskiego, Miecznika Koronnego, posadziłem w o-
brazie na pozłocistym wozie, w stroju murzyńskim, otoczonego
ośmiu trębaczami, za nim zgrybiały stoł z wyniosłą na bar-
kach wieżą, z której co chwila wyskakiwały ognie i *kunszty
puszkarские sztzy.* —

Po nim Mikołaja Zebrzydowskiego, Marszałka Koronnego,
w postaci Saturna z kosą, przyjeżdżającego na allegorycznym
rydwanie, ciągnionym przez 12 godzin białych i tyleż czarnych.
Sprzęgiem je złotym łańcuszkiem, a *wszystkie mieli zegarki
na głowie* ; za nimi postępowały zwolna Słońce i Księżyc po-
dobnymże łańcuszkiem skrepowane.

W następnym obrazie, dla urozmaicenia scen, wystawiłem
Stanisława Mińskiego, Wojewodę Łęczyckiego, na wozie sferę
niebieską wyobrażającym, ciągnionym przez dwa potworne or-
ły. — Ten mój Jowisz, w gwarze nieprzeliczonego ludu, zapo-
mniał że obłoki go otaczające były z bawełny. Kiedy więc za-
miał błogosławić, nieustannie pioruny miota, zapaliły się obło-
ki... w niezmiernym więc strachu, *on Bóg sam z woza mu-
siał uciekać.* W tym obrazie umieściłem kilka pociesznych us-
tępów, do których dał powód ruch gwałtowny rozweselonego
tłumu, tam wystawiłem smutną przygodę Pani Piotrowczyko-
wnęj, której opisać nieśmiem...

Aby te obrazy rycerskimi urozmaicić, wywiodłem z Szpigle-
rowskiej kamienicy, *najpierw* : wśród trębaczy i rozpostartych
chorągwi, kilkadziesiąt wojowników, *ochędźnie ubranych
& pozłocistemi szefelinami po staroświecku.* Za nimi trzy
wozy na których spoczywały wierne wyobrażenia miast, zam-
ków, lasów i rzek, jako świadków przewaźnych dzieł Stefana
podczas jego trzyletnich bojów. Tam ziemię Inflancką wy-
braziłem w kształcie poważnej niewiasty z zielonym wieńcem,
jej zaś znamiona umieściłem w polu *wykonterfetowane.* — Aby
zaś natłok, niezasłaniał w obrazie tak okazałego widoku, obsta-
wiłem go pocieszniemi hajdukami, ciskającymi na tłumy z si-
kawek wodę, *różnemi wonnościami zaprawioną.* Za tem wy-
braziłem wóz tryumfalny przez cztery rześkie rumaki ciągni-
ony ; na nim Hetmani, Wojewodzy, za nim zaś gromada jeńców,
*które wywiodły Xiążęta Stuckie, a na czele blazen urągający
się z owych hardych fuków nieprzyjaciół.*

Inny obraz wystawił czternaście Nimf, wiodących na smy-
czach ogary i *dwa jelenie*, wśród nich Dyanna w ubiorze zie-
lonym, a dla powabniejszego jej wystawienia obrałem najpię-
kniejsze i ukochane od Zamojskiego pachole ; był to Stanisław
Żółkiewski, naówczas jeszcze Wojewodzie Bełzki. — Za nim na
wozie sześciokonnym jechał Joachim Ocieski, Starosta Olsztyń-
ski, wioząc skrzydlatego kupidyna *z kędzierzawą głową*, przy
nim posadziłem *chłopieta* wdzięcznie nućące, po bokach zaś
wozu *świece lane i kunszty puszkarские* poumieszczałem.

W ostatnim obrazie wyobraziłem dwa potworne wieloryby,
którym z nozdrzy i paszczy po wszystkich stronach *pryskała
woda perfumowana*, na nich posadziłem Wenus w brunatnem
złotogłowi, tułącą Parysa *związane łańcuchem*, za nią Pa-
nów Myszkowskich niosących złote jabłko, *które potem do
reku pani młodziej od Hetmana oddane było.* Nareszcie pod-
skarbach miotających po rynku medale z wizeunkiem Stefana
i napisem : *Livon; Polota; recepta.*